

Robert Kornalewicz:

Urzędnicy wojewody nie są poddani kontroli społecznej

str. 2



Pierwszy taki przeszczep

Nowatorska operacja w gorzowskim szpitalu

str. 5



Patryk Trzmiel:

Zrobimy wszystko, żeby wygrać ligę

str. 11



NASZA LUBUSKA

nr 3 (41)
17-23 lutego 2023
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

MINISTER CZARNEK

NIE DOSTRZEGA LUBUSKICH WILLI, PAŁACÓW I ZAMKÓW

Fundacja Polska Wielki Projekt dostała z ministerstwa edukacji 5 mln zł na zakup unikatowej willi na warszawskim Mokotowie... To jeden z mocniejszych akcentów afery „Willa plus”, czyli konkursu zorganizowanego przez Ministerstwo Edukacji i Nauki, które podzieliło 40 mln zł między 42 organizacje. Jego intencje ma wyjaśniać nazwa: „Rozwój potencjału infrastrukturalnego podmiotów wspierających system oświaty i wychowania”. Decyzje zapadły w listopadzie 2022 r. I byłyby pięknie, gdyby nie dziennikarze (oczywiście TVN) i cykliści, w roli których wystąpiły tym razem polityczki opozycji. Ujawnili oni, że wśród instytucji, które otrzymały pieniądze na zakup lub budowę nieruchomości, są takie związane są z Prawem i Sprawiedliwością. Co więcej, ponad połowa z nich dostała negatywną opinię od ministerialnej komisji konkursowej, a niektóre powstały tuż przed ogłoszeniem konkursu.

14 z 45 dofinansowanych ostatecznie przez ministra edukacji organizacji pochodzi z bliskiego jego sercu województwa lubelskiego. Że też się nie pomylił, bo przecież tak często region ten mylony jest z naszym. A minister znalazłby u nas kilka nieruchomości, które można by było rzeczonym organizacjom oddać. Chociażby zabytki będące w gestii Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.



O tym przeczytasz w naszym materiale na str. 7



Mamy miedziowe ELDORADO, ale co z tego?

W ciągu ostatniej dekady kilkakrotnie prasowe nagłówki krzyczały, że będziemy polskim szejkanatem lub chociażby drugą Bogdanką czy Lubinem. W ślad za odkrytymi złożami węgla brunatnego, rudy miedzi, ropy naftowej i gazu ziemnego miały iść miliardowe inwestycje, a do kasy samorządów trafiać milionowe podat-

ki. Za każdym też razem wszystko się rozłaziło, a z wyjątkiem zarządzających ropą i gazem naftą nic się nie dzieje. Projekt kompleksu energetycznego bazującego na węglu brunatnym z okolic Gubina i Brodów trafił do zamrażarki. Zamroził przy okazji inne inwestycje na tym terenie. Z kolei miedź stała się przyczyną wybuchu sporu między

polskim potentatem KGHM a kanadyjskim pretendentem Miedzi Cooper Corporation. Sporo w tym wszystkim emocji, w końcu chodzi o grube miliardy, ale pojawiają się również nuty patriotyczno-polityczne. Kanadyjczycy twierdzą, że gdyby nie rzucane im pod nogi kłody, już budowali by kopalnię w okolicy Nowej Soli. **str. 6 i 7**

W NUMERZE

Marszałek odpowiada na szkalujący list zielonogórskiego urzędu **str. 3**

Lider z branży opakowań wchodzi do Gorzowa Wlkp. **str. 4**

Wolty prezydenta Janusza Kubickiego. A trochę ich było... **str. 9**



Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego zaprasza do otwartego konkursu ofert w obszarze promocji województwa w zakresie działań kulturalnych i sportowych

Nabór ofert do 7 marca 2023

Szczegółowe informacje na www.bip.lubuskie.pl



Odpowiadamy
„Gazecie Lubuskiej”...

**Kto, co i gdzie
może pisać**

W iadro pomyj wylało się spod pióra Roberta Bagińskiego na temat Lubuskiego Centrum Informacyjnego po naszej publikacji o tajnych dochodach elit lubuskiego PiS na łamach „Naszej Lubuskiej”. Jeszcze niedawno ten sam autor wylewał morze farmazonów o rzekomym tłumieniu krytyki prasowej przez marszałek województwa, a teraz swoją publikacją sam chciałby zakneblować usta konkurencyjnej samorządowej „Naszej Lubuskiej”, odmawiając jej prawa do istnienia. Tylko dlatego, że pokazaliśmy hipokryzję politycznych mocodawców orlenowskiej „Gazety Lubuskiej”. Wystarczyło postawić przed nimi lustro, a prawda tak zabolala, że nerwy puściły, a rozsądek wyparował uszami. Korzyść z tego artykułu jest taka, że Bagiński przestał udawać obiektywnego dziennikarza i wyraźnie pokazał swoje miejsce w politycznym szeregu.

Sens artykułu GL pt. „Marszałek i jej dziennikarze. Po co komu takie media?” sprowadza się – w największym skrócie – do tego, że samorząd województwa lubuskiego stawia się „ponad prawem”, bo wydaje samorządowe czasopismo. Autor nie przyjmuje do wiadomości wyjaśnień udzielonych przez rzecznika prasowego zarządu województwa, że prasa w Polsce nie jest koncesjonowana ani limitowana, co wynika z art. 14 Konstytucji RP. Nie przyjmuje do wiadomości, że nikt nikomu nie może w Polsce zakazać wydawania czasopisma, bo byłoby to sprzeczne z ustawą zasadniczą.

Bagiński usiłuje dowieść, że nie powinniśmy istnieć. Tak bardzo, że do lansowania swoich tez niefortunnie wciąga nawet byłego rzecznika praw obywatelskich Adama Bodnara, który w 2016 r. krytycznie mówił o wydawaniu prasy przez samorządy. Prof. Bodnar rok temu był gościem Lubuskiego Centrum Informacyjnego. I po sześciu latach jego krytyka mediów samorządowych nie była już tak jednoznaczna i oczywista, bo od tego czasu jedna partia zdominowała nie tylko media publiczne, ale także media regionalne – za pośrednictwem obajtkowego Orlenu. Dziś media samorządowe stanowią istotną alternatywę dla monopolu informacyjnego PiS w mediach narodowych i orlenowskich. Bagiński tego oczywiście nie napisze, ale to właśnie prof. Bodnar tuż przed swoim odejściem z funkcji rzecznika praw obywatelskich zaskarżył do sądu zgodę Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów na transakcję zakupu spółki Polska Press przez Orlen. Właśnie dlatego, że grozi to zmonopolizowaniem przekazu informacyjnego przez jedną partię.

Bagiński i jego gazeta chcieliby Polski, w której jeden rząd, jedna partia i jeden prezes mówiliby, co, kto i gdzie może pisać... Tyle że najpierw Bagiński musiałby zmienić polską Konstytucję.

Michał Iwanowski

**IM ZALEŻY TYLKO NA TYM,
ŻEBY MIEĆ WŁADZĘ
I TRWAĆ ZA WSZELKĄ CENĘ**

”

**Grzegorz
Potęga**

radny lubuskiego sejmiku

w Rozmowie Dnia LCI o szansach
na odblokowanie przez PiS
funduszy europejskich



WRACAMY DO TEMATU: TAJNE DOCHODY ELIT LUBUSKIEGO PIS

Urzędnicy wojewody nie są poddani kontroli społecznej

Czy obowiązek ujawniania oświadczeń majątkowych powinien być jednolity dla wszystkich funkcjonariuszy publicznych? Rozmowa z mec. Robertem Kornalewiczem.

Dlaczego opinia publiczna nie ma dostępu do oświadczeń majątkowych części pracowników Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego?

Faktycznie jest tak, że zgodnie z obowiązującym prawem pracownicy państwowi, urzędnicy Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego, podlegający panu wojewodzie, składają oświadczenia majątkowe przy zatrudnieniu, ale one znajdują się w „biurku wojewody” i nie są jawne, nie są upubliczniane. W praktyce są utajnione.

Wicewojewodowie, dyrektor LUW, kurator oświaty, doradcy i pełnomocnicy wojewody... Ich oświadczeń nie znamy i raczej nie poznamy.

Oni składają oświadczenie majątkowe jedynie przy zatrudnieniu, czyli jeśli ktoś został zatrudniony 10 lat temu, to nie wiemy, jak zmieniła się jego sytuacja majątkowa w tym czasie. Ta osoba nie jest poddana kontroli społecznej, a podlega jedynie kontroli wewnętrznej, przez przełożonych, a jak to się odbywa, to też pozostaje tajemnicą.

Jak wygląda to według literatury prawa?

Obowiązujący stan prawny wygląda w ten sposób, że te oświadczenia majątkowe nie są publikowane i nie są dostępne dla każdego z nas. Nie możemy wejść w internet czy Biuletyn Informacji Publicznej, zajrzeć rokrocznie na oświadczenia majątkowe, jak zarabiają nasi funkcyjni urzędnicy państwowi, do jakich pieniędzy dochodzą.

Prawo nie jest jednolite dla wszystkich urzędników – tak to wygląda.

W przypadku samorządowców oświadczenia majątkowe składane są praktycznie co roku i możemy sobie studiować, warto-



Mec. Robert Kornalewicz: To pogłębia brak zaufania do władzy publicznej, a tak nie powinno być

wać, w jaki sposób każdy urzędnik powiększa swój stan posiadania. Możemy w ten sposób transparentnie kontrolować jego sytuację majątkową. Natomiast w przypadku urzędników państwowych takiej możliwości nie mamy.

Czyli możemy jednoznacznie stwierdzić, że w niektórych przypadkach brakuje podstawowej transparentności?

Ideą upubliczniania i składania oświadczeń majątkowych było wprowadzenie transparentności i jawności życia publicznego, żeby każdy z nas mógł sprawdzić, ile dany pracownik w administracji publicznej zarabia, jaki ma majątek, czy się powiększa, w jakim tempie, czy wszystko się zgadza. Taki jest cel jawności życia publicznego. Mamy tu pewien dualizm, co powoduje, że możemy z jednej strony w sposób bardzo prosty kontrolować społecznie pracowników samorządowych, a tych samych narzędzi nie mamy w stosunku do urzędników rządowych.

Wojewoda Dajczak używa jednego argumentu: Nie muszę tych oświadczeń ujawniać.

Należy tutaj oddzielić kwestie prawne od etycznych, bo pan wojewoda czy służby publiczne mają oczywiście prawo powiedzieć, że nie mają obowiązku pokazywać tych

oświadczeń i pełna zgoda. Natomiast inną kwestią jest, że odmowa tego typu zawsze rodzi pytania: Dlaczego? Czy macie coś do ukrycia? Czy wszystko jest w porządku? To pogłębia brak zaufania do władzy publicznej, a tak nie powinno być. To też jest w interesie władzy, żeby cieszyła się zaufaniem społecznym i żeby nie było przeświadczenia, że coś w zarobkach urzędników jest nie w porządku, są one dotknięte ręką korupcji, bo o to głównie chodziło, żeby uciąć w tym zakresie wszelkie wątpliwości.

W wywiadzie z mec. Kornalewiczem poruszyliśmy również wątek listu, który trafił w ostatnim czasie do zielonogórczan, o czym pisaliśmy w poprzednim wydaniu „Naszej Lubuskiej”. Treść korespondencji sugeruje, że za podniesienie podatków w mieście odpowiedzialna jest... marszałek Polak.

Czy zielonogórski urząd miasta działa zgodnie z prawem w tej kwestii?

Praktyka pracy urzędników samorządowych jest taka, że tego typu informacje nie powinny być udzielane w tego typu pismach do mieszkańców. Dobre obyczaje raczej mówią, żeby urzędy odcinały się od tego typu aluzji czy sformułowań politycznych. Zakazu oczywiście nie ma, ale pierwszy raz spotkałem się z tego typu listem przewod-

nim przy okazji informowania mieszkańców o podwyższeniu podatków.

Bezsprzeczne jest, że sformułowanie zawarte w liście, dotyczące odebrania środków unijnych, jest manipulacją.

Inną kwestią jest kwestia oceny prawnej takiego zdania czy takiej informacji, która została rozpowszechniona w opinii publicznej. Z tego, co się orientuję i jakie pozyskałem informację, to to zdanie jest nieprawdziwe. Prawdą nie jest, że województwo, zarząd czy pani marszałek miała odbierać jakiejkolwiek dotacje, bo żadne dotacje miastu nie zostały przyznane. Nie ma więc tutaj mowy o odbieraniu czegokolwiek. Dopiero ustalana jest kwestia podziału środków w nowej perspektywie unijnej.

Marszałek Polak zdecydowała się wystąpić w tej sprawie na drogę sądową.

W tym zdaniu pada taka informacja, że „ogromne dotacje unijne zostały miastu odebrane”, czyli jak miasto coś dostało, to zostało mu coś odebrane. Czyli to zdanie może zostać uznane jako nieprawdziwe, a jako takie narusza one dobre imię pani Elżbiety Polak. Autor nie zarzuca niczego zarządowi województwa czy samemu województwu. Przecież to instytucja jest decydującą, a nie pani Polak. To niewątpliwie godzi w interesy pani marszałek, bo to sugeruje, że to przez jej niewłaściwe decyzje o cofaniu dotacji teraz mieszkańcy mają cierpieć, bo muszą dołożyć się do budżetu miasta, żeby załatać finansową dziurę.

Adrian Stokłosa

obejrzyj rozmowę



WRACAMY DO TEMATU: URZĘDOWY FAKE NEWS PREZYDENTA

To stek kłamstw

Wysłałam przedsądowe wezwanie do zaprzestania naruszania dóbr osobistych, panowie z zielonogórskiego magistratu zapracowali na pozew – pisze w mediach społecznościowych lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak.

Adresatami przedsądowego wezwania do zaprzestania naruszania dóbr osobistych marszałek Elżbiety Anny Polak są: prezydent Zielonej Góry Janusz Kubicki i dyrektor Departamentu Prezydenta Miasta Konrad Witrylak.

Żonglują kłamstwami

Magistrat na przełomie stycznia i lutego 2023 r. zaczął dostarczać do mieszkańców Zielonej Góry decyzję o wysokości podatku od nieruchomości wraz z pismem przewodnim (podpisanym przez dyr. Witrylaka), zawierającym nieprawdziwe informacje, że marszałek województwa lubuskiego „podjęła decyzję o odebraniu miastu ogromnych środków finansowych z Unii Europejskiej”.

„Marszałek nie ponosi odpowiedzialności za podniesienie podatków mieszkańcom. Unia Europejska nie finansuje zadań własnych gminy (...) to rada miasta, a nie władze województwa, podejmuje uchwały w sprawach podatków i opłat oraz budżetu gminy, a wysokość tych ciężarów zależy od planowanych wydatków gminy. Zarząd Województwa Lubuskiego nie zabrał pieniędzy mieszkańcom Zielonej Góry, nie uczyniła tego w szczególności marszałek” – czytamy w przedsądowym wezwaniu przygotowanym przez prof. dra hab. Marka Chmaja, radcę prawnego.

„Fundusze unijne, którymi zarząd województwa dysponuje, muszą być wydawane zgodnie z prawem unijnym i rozporządzeniami krajowymi odnoszącymi się do jego stosowania. Fundusze unijne na lata 2021-2027 zostały podzielone równo pomiędzy wszystkich mieszkańców regionu tak, aby możliwa była poprawa jakości życia mieszkańców całego województwa lubuskiego” – czytamy dalej w wezwaniu.



Naruszone dobra osobiste

– W piśmie mecenas uzasadnia, że prezydent Kubicki poprzez rozpowszechnienie fałszywych treści o ograbianiu mieszkańców przez marszałek oraz sugerowanie, że to ja ponoszę odpowiedzialność za podniesienie podatku od nieruchomości, dopuszcza się rażącego naruszenia moich dóbr osobistych – pod-

kreśla marszałek Elżbieta Anna Polak. Reprezentujący marszałek Elżbieta Anna Polak radca prawny prof. dr hab. Marek Chmaj wezwał również prezydenta Zielonej Góry do zaprzestania naruszania dóbr osobistych lubuskiej marszałek poprzez rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji w serwisie internetowym „Facebook”, profilu o nazwie „Janusz Kubicki”. Chodzi m.in. o opublikowane tam kłamliwe posty o tym, że marszałek Elżbieta

Radca prawny: Prezydent i jego urzędnik dopuścili się niezgodnego z prawem przetwarzania danych osobowych

kańców Zielonej Góry; ponosi odpowiedzialność za stan dworca PKS w Zielonej Górze i za brak środków finansowych na jego remont.

Anna Polak np.: wstrzymała środki finansowe na przebudowę schroniska w Zielonej Górze oraz ponosi odpowiedzialność za zaniechanie schroniska i cierpienie zwierząt; blokuje budowę ścieżki rowerowej na trasie Zielona Góra – Nowa Sól; okrada mieszkańców i swoim działaniem spowodowała konieczność podwyższenia podatku od nieruchomości dla miesz-

Przepraszają na własny koszt?

Reprezentująca marszałek Polak kancelaria prawna domaga się od prezydenta Zielonej Góry oraz dyrektora jego departamentu – prócz natychmiastowego zaprzestania rozpowszechniania nieprawdziwych informacji – opublikowania przepro-

sin (na własny koszt) na stronie Urzędu Miasta Zielona Góra w serwisie społecznościowym Facebook oraz w piśmie nadanym (na własny koszt) przesyłką poleconą do wszystkich mieszkańców miasta Zielona Góra, do których trafiło szkalujące pismo.

Dodatkowo kancelaria domaga się od każdego z urzędników wpłaty 15 000 zł na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy.

A dane osobowe?

Prof. Marek Chmaj wskazuje także, że Janusz Kubicki i Konrad Witrylak dopuścili się niezgodnego z prawem przetwarzania danych osobowych mieszkańców do celów, do których przetwarzania nie byli uprawnieni. „Aby przetwarzanie danych osobowych było zgodne z prawem, musi odbywać się na jednej z podstaw określonych w art. 6 ust. 1 RODO. Tymczasem dane osobowe mieszkańców zostały przez Pana przetworzone do innych celów niż te, dla których zostały zgromadzone, bez zgody mieszkańców oraz bez zaistnienia innej podstawy przetwarzania” – napisał w wezwaniu do każdego z urzędników prof. Marek Chmaj. „Poza realizacją obowiązku prawnego, tj. przekazaniem decyzji o wysokości podatku, rozpowszechnił Pan bowiem w piśmie nieprawdziwą informację dotyczącą mojej Mandantki. Wykorzystał Pan zatem dane osobowe mieszkańców do innych celów niż te, dla których zostały zgromadzone, co stanowi naruszenie przepisów o ochronie danych osobowych. Przetwarzanie danych osobowych, które jest niedopuszczalne albo do których przetwarzania nie jest się uprawnionym, może rodzić konsekwencje prawne” – wskazuje dalej prof. Chmaj.

Paweł Kozłowski
Zdzisław Haczek



Marszałek Elżbieta Anna Polak: Zarzuty „Gazety Lubuskiej” były kompletne wyssane z palca

Lubuszanie mają prawo do rzetelnej informacji

Nigdy nie było presji ani z mojej strony, ani ze strony moich pracowników na „Gazetę Lubuską” – mówi marszałek Elżbieta Anna Polak.

Sąd odmówił „Gazecie Lubuskiej” wszczęcia śledztwa w sprawie rzekomego tłumienia przez panią krytyki prasowej, wcześniej zrobiła to prokuratura. Jest satysfakcją?

Oczywiście, że tak, ponieważ doskonale pamiętam to wielkie show redaktora naczelnego „Gazety Lubuskiej”. Pan Janusz Życzkowski osobiście się pofatygował, żeby zawiadomić prokuratora i „napluć” na marszałka. Te zarzuty były absolutnie wyssane z palca. Nie mieliśmy żadnych wątpliwości, że nadużywa swoich uprawnień redaktora naczelnego. Nigdy nie było takiej presji, którą nazwał przestępstwem. Dlatego prokuratura odmówiła wszczęcia śledztwa w tej sprawie. Tak też brzmiało nasze oświadczenie przygotowane przez kancelarię prawną. Redaktor naczelny GL odwołał się do sądu, sąd utrzymał w mocy postanowienie prokuratury. Nigdy do takiego przestępstwa nie doszło, nigdy nie było presji ani z mojej strony, ani ze strony moich pracowników na „Gazetę Lubuską”. My domagaliśmy się prawa do udzielenia informacji mieszkańcom, prawa do komentowania sprawy, która była tak bardzo jednostronnie opisywana przez GL. Dlatego też pozwałam redaktorów w sprawie naruszenia moich dóbr osobistych, jak również podważania autorytetu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego. W sprawie, którą opisywali, korzystali tylko z jednego źródła informacji. Do tej pory nie wiemy, co się dzieje w sprawie rzekomego mobbingu w gorzowskim WORD, nie ma żadnego wyroku. Redaktorzy GL wyrok już jednak wydali. Stwierdzili, że w WORD był mobbing, że marszałek „tuszowała” sprawę, bo takich właśnie używali słów. Tymczasem to właśnie marszałek województwa osobiście zawiadomiła prokuratorę w tej sprawie, niezwłocznie po spotkaniu z domniemaną ofiarą mobbingu.

Wiadro pomyj wylało się na redakcję „Naszej Lubuskiej” w związku z artykułami o działaczach PiS. GL nazywa redakcję propagandzistami PO. Jak pani to skomentuje?

Zakłamywanie rzeczywistości to jest tak zwana dezinformacja, nowe słowo, które ostatnio się pojawiło i może się stać słowem roku. Już czujemy tę kampanię wyborczą związaną z jesiennymi wyborami parlamentarnymi. Podajemy informacje sprawdzone i prawdziwe. Tym się różnimy od „Gazety Lubuskiej”, która dezinformuje czytelników i zajmuje się propagandą Prawa i Sprawiedliwości. My informujemy o działaniach samorządu. Niestety, wszystkie media publiczne w regionie nie realizują swojej misji w sprawie rzetelnego przekazywania faktów, łamią prawo prasowe. Realizują misję jednej partii. To jest dezinformacja, propaganda. Na naszych portalach, na łamach „Naszej Lubuskiej” staramy się pokazać fakty, informować mieszkańców, bo mają konstytucyjne prawo do uzyskania rzetelnej informacji. To prawo media narodowe permanentnie łamią.

Katarzyna Kozłowska

Lider z branży opakowań wchodzi do strefy przemysłowej w Gorzowie

100 miejsc pracy i ponad 7000 mkw. powierzchni, a to dopiero początek. Firma Deles planuje dalszy rozwój i zatrudnienie dwa razy więcej pracowników. Włoska spółka, która zainwestowała w Polskę już ponad 20 mln zł, rozpoczęła działalność w Gorzowie.



Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

Było włoskie espresso, event w hali produkcyjnej z udziałem pracowników i zaproszonych gości. Na otwarciu fabryki wystąpiła wokalistka Marika. A w czasie zwiedzania hali można było podpatrzeć, jak praca w zakładzie wygląda od kuchni.

Nowoczesne rozwiązania

W Gorzowie firma Deles prowadzi działalność związaną głównie z obsługą biznesowych partnerów w zachodniej Polsce.

– Jesteśmy szczególnie dumni z inauguracji trzeciej fabryki Deles w Polsce. Już od przyjazdu w 2015 roku ze-



Jacek Wójcicki,
prezydent Gorzowa

Kolejny inwestor w naszej strefie przemysłowej potwierdza, że to, co robimy w zakresie ułatwień i warunków dla biznesu, ma sens

tknęliśmy się z fantastycznymi ludźmi i profesjonalistami różnych narodowości – podkreśla Stefano Scaroni, prezes Deles Group. – Dzielimy nasze wartości korporacyjne i perspektywy rozwoju. Wraz z Gorzowem jeszcze bardziej wzmacniamy naszą obecność dzięki grupie, która naszym zdaniem stworzy co najmniej 250 miejsc pracy.

Oferujemy nowoczesne rozwiązania opakowaniowe pod konkretne branże. Myślimy też o szerszym wejściu na rynek niemiecki.

Deles to ponad 800 pracowników i oddziały zlokalizowane w Unii Europejskiej. Grupa wspiera 3500 klientów. Jako jedyna działa w oparciu o unikalny schemat One Source,



W czasie zwiedzania hali można było zobaczyć, jak praca w zakładzie wygląda od kuchni

z własnym działem badań i rozwoju. Ścisłe współpracuje z uczelniami we wszystkich krajach, w których prowadzi operacje.

– W taki sposób odносimy wspólnie sukcesy. Nasza oferta to nie system ochrony, jak na przykład pudełka. To projektowanie nowoczesnych rozwiązań biznesowych i relacji z naszymi partnerami – tłumaczy Paweł Lis, dyrektor generalny Deles Polska. – Realizujemy międzynarodowe projekty. W procesach produkcyjnych stawiamy na redukcję emi-

sji zanieczyszczeń i ochronę środowiska.

Wzmocniona pozycja biznesowa miasta

– Kolejny inwestor w naszej strefie przemysłowej potwierdza, że to, co robimy w zakresie ułatwień i warunków dla biznesu, ma sens. Dzięki środkom z Unii Europejskiej uzbrajamy kolejne tereny, dzięki dotacjom z różnych źródeł powstają drogi dojazdowe w strefie – wylicza Jacek Wójcicki, prezydent Gorzowa. – Kolejne setki miejsc pracy i kolejna firma prowadzą-

**Paweł Lis:
W procesie produkcji stawiamy na redukcję emisji zanieczyszczeń i ochronę środowiska**

ca działalność w oparciu o nowoczesne technologie wzmacnia pozycję biznesową miasta.

Miasto liczy na współpracę takich firm z uczelniami w regionie. Na otwarciu byli przedstawiciele nie tylko magistratu, ale także Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie oraz organizacji przedsiębiorców.

– Naszym celem w zakresie rozwoju innowacyjnego biznesu w regionie jest sieciowanie w partnerstwa. Już z powodzeniem działają one w Lubuskim i przygotowują się do nowej perspektywy finansowej – wskazuje Jarosław Flakowski, dyrektor Departamentu Rozwoju i Innowacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego. – Liczymy, że kolejny inwestor w gorzowskiej strefie wzmocni nie tylko innowacyjny biznes, bo jak słyszymy, działa w obszarze B+R [badawczo-rozwojowym – red.], ale także nawiąże współpracę w kwestii programu rozwoju szkolnictwa wyższego w regionie.



LUBUSKIE CENTRUM
PRODUKTU REGIONALNEGO

Poznaj

Lubuskich Producentów,
dzięki mapie

Nawigator Lubuski

Powiat zagański

Zobacz mapę online: www.lcpr.pl/nawigator

Pierwszy taki przeszczep w naszym regionie. Pacjent wraca do zdrowia

Prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus z zespołem przeprowadziła przeszczep autologiczny komórek macierzystych. To pierwszy taki zabieg w gorzowskim szpitalu i pierwszy w województwie lubuskim! Pacjent ma się świetnie.

– Chory trafił do nas pod koniec listopada ubiegłego roku w trybie pilnym. Zdiagnozowaliśmy u niego szpiczaka mnogiego – mówi dr hab. n. med. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus, prof. UZ, kierownik Katedry i Kliniki Hematologii, Onkologii i Radioterapii Uniwersytetu Zielonogórskiego w gorzowskim szpitalu.

Mężczyzna jest honorowym dawcą krwi i dzięki temu dowiedział się, że ma anemię. Gdy wyniki badań ciągle się nie poprawiały, za namową żony zgłosił się do szpitala w Barlinku. Stamtąd trafił do Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie, gdzie postawiono diagnozę: szpiczak mnogi, czyli nowotwór układu krwiotwórczego.

Emocje i olbrzymi stres

60-latek bez wahania zgodził się na autologiczny przeszczep komórek macierzystych. Wręcz ucieszył się, że będzie pierwszym pacjentem, u którego w województwie lubuskim, w gorzowskim szpitalu, zostanie przeprowadzony taki zabieg.

Przed przeszczepem musiał przejść intensywną chemioterapię, żeby „zaleczyć” chorobę. W momencie, gdy doszło do remisji



Lekarze z kliniki hematologii zaplanowali już kolejne przeszczepy komórek macierzystych



Prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus

Chcielibyśmy mieć pełen zakres terapii komórkowych, jakie są dostępne

– Chory trafił do nas pod koniec listopada ubiegłego roku w trybie pilnym. Zdiagnozowaliśmy u niego szpiczaka mnogiego – mówi dr hab. n. med. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus, prof. UZ, kierownik Katedry i Kliniki Hematologii, Onkologii i Radioterapii Uniwersytetu Zielonogórskiego w gorzowskim szpitalu.

Mężczyzna jest honorowym dawcą krwi i dzięki temu dowiedział się, że ma anemię. Gdy wyniki badań ciągle się nie poprawiały, za namową żony zgłosił się do szpitala w Barlinku. Stamtąd trafił do Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie, gdzie postawiono diagnozę: szpiczak mnogi, czyli nowotwór układu krwiotwórczego.

– Chory trafił do nas pod koniec listopada ubiegłego roku w trybie pilnym. Zdiagnozowaliśmy u niego szpiczaka mnogiego – mówi dr hab. n. med. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus, prof. UZ, kierownik Katedry i Kliniki Hematologii, Onkologii i Radioterapii Uniwersytetu Zielonogórskiego w gorzowskim szpitalu.

– Chory trafił do nas pod koniec listopada ubiegłego roku w trybie pilnym. Zdiagnozowaliśmy u niego szpiczaka mnogiego – mówi dr hab. n. med. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus, prof. UZ, kierownik Katedry i Kliniki Hematologii, Onkologii i Radioterapii Uniwersytetu Zielonogórskiego w gorzowskim szpitalu.

Autoprzeszczep na szpiczaka i chłoniaka

Prof. Brzeźniakiewicz-Janus wyjaśnia, że to, ile trwa procedura przeszczepu komórek macierzystych, zależy m.in. od stanu chorego. Na przygotowanie do przeszczepu z reguły potrzeba kilku miesięcy, a na ostatni, kończący etap – od 2 do 4 tygodni.

– Wiemy, że zabieg się udał, kiedy po około 20 dniach komórki odrastają. Nasz pacjent potrzebował na to dwóch tygodni. Ma już wyniki zregenerowane, tak jak zdrowy człowiek – dodaje prof. Brzeźniakiewicz-Janus. Po powrocie do domu przez najbliższe

Kolej na szpik od dawców

Szpital w Gorzowie do przeszczepów przygotowywał się od lat. W ramach Katedry i Kliniki Hematologii, Onkologii i Radioterapii Uniwersytetu Zielonogórskiego w jednym budynku są odcinki: hematologiczny, intensywnej chemioterapii i transplantologiczny, a tuż nad nimi bank komórek macierzystych. Całość wchodzi w skład Uniwersyteckiego Centrum Onkologii, którego celem jest kompleksowa opieka nad pacjentami nowotworowymi.

– Kiedy dziewięć lat temu zostałam ordynatorem oddziału hematologii w gorzowskim szpitalu, za cel postawiłam sobie powstanie nowoczesnego, akademickiego ośrodka hematologicznego i przeszczepowego. Nie udało by się to bez wsparcia zarządu szpitala i odważnych decyzji pani marszałek Elżbiety Anny Polak, która doskonale rozumie potrzebę rozwijania w Gorzowie prężnego ośrodka onkologicznego – mówi prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus.

W lipcu 2022 placówka otrzymała od ministra zdrowia pozwolenie na pobieranie od żywego dawcy oraz przeszczepianie w układzie autologicznym komórek krwiotwórczych z krwi obwodowej i komórek krwiotwórczych szpiku. Oznacza to leczenie chorych na nowotwory hematologiczne za pomocą przeszczepień komórek macierzystych. Na początek są to przeszczepienia autologiczne, a więc takie, w których komórki są pobierane od samego pacjenta.

– Będziemy rozszerzali zakres możliwości o nowe typy przeszczepień. Kolejnym wyzwaniem jest podawanie szpiku od dawców spokrewnionych, później niespokrewnionych, następnie haploidentycznych oraz terapia CAR-T-cells – zapowiada prof. Brzeźniakiewicz-Janus.

pół roku 60-latek będzie musiał zachowywać środki ostrożności, by nie narażać się na infekcje. Po tym czasie powinien wrócić do normalnego życia, również

Klinika hematologii ma

już zaplanowane kolejne przeszczepy komórek macierzystych. Stosuje się je głównie przy leczeniu szpiczaka i chłoniaka.

Materiał Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie

Nominacja profesorska dla Emiliana Snarskiego

Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze ma kolejnego profesora belwederskiego! Nominację od prezydenta RP uzyskał Emilian Snarski, kierownik oddziału hematologii.

Prof. Snarski jest zielonogórzaninem, absolwentem I LO. Studiował medycynę na Akademii Medycznej w Warszawie i uniwersytecie w Berlinie. W 2005 r. na Uniwersytecie Charite w Berlinie uzyskał z wyróżnieniem tytuł doktora nauk medycznych, a w 2017 – habilitację. Jest specjalistą chorób wewnętrznych i hematologii. Był dyrektorem medycznym Polskiego Banku Komórek Macierzystych w Warszawie.

W 2022 r. prof. Snarski wraz z zespołem hematologów i klinicystów z Uniwersytetu Medycznego w Warszawie otrzymał nagrodę Ig Nobla. To humorystyczne wyróżnienie przyznawane za badania naukowe, które „najpierw śmieją, a potem skłaniają do myślenia”. Badacze wykazali, że pacjenci poddani chemio-



terapii przed przeszczepem szpiku rzadziej zmagają się z powikłaniami, jeśli... jedzą lody. – Jest to rodzaj „krioterapii” śluzówek. Do tej pory stosowano w niektórych ośrodkach ssanie kostek lodu, ale nie jest to zbyt przyjemne. My zamieniliśmy to na lody – dowolne lody, jakie pacjent chciał zjeść. Okazało się, że efekt jest bardzo podobny, tylko jest to dużo przyjemniejsze – wyjaśniał prof. Snarski w „Gazecie Wyborczej”.

Bezpieczeństwo pacjentów i obniżanie ryzyka powikłań po przeszczepie szpiku to najistotniejszy cel badań prof. Snarskiego. Specjalista zwraca również uwagę m.in. na możliwość rezygnacji z zakładania wkłucia centralnego osobom, które mają mieć przeszczepiony szpik. Zmniejsza to ryzyko zakażenia organizmu sepsą.

Aleksandra Pietruszewska

macierzyństwo po lubusku

1346

dzieci urodziło się w 2022 roku w szpitalu w Zielonej Górze

1186

maluchów przyszło na świat w 2022 roku w szpitalu w Gorzowie



Mamy miedziowe ELDORADO, ale co

Odkryte w okolicy Nowej Soli złoża to jedne z największych pokładów miedzi w Polsce, a te znajdują się także w światowej czołówce. Gdyby nie zawirowania wokół koncesji i pozwoleń, w tym roku byłby drążony w okolicy Lubięcina pierwszy szyb.



Dariusz Chajewski
dchajewski@lubuskie.pl

Stosy rur, wiertnia, a obok malownicze łany fosylii... W takich okolicznościach przyrody w połowie czerwca 2015 startowano z pierwszym odwiertem w podnosolskim Chełmku. Było dużo o planach i nadziejach, o których mówili nie tylko przedstawiciele Miedzi Cooper, ale przede wszystkim samorządowcy – miliony złotych, tysiące miejsc pracy i skok cywilizacyjny.

Poślizg (nie)kontrolowany

– Gdyby nie rozmaite zawirowania formalne, w tym roku wprowadzilibyśmy sprzęt na teren budowy pierwszego szybu kopalni – mówi prof. Stanisław Speczik, dyrektor generalny MCC. – Niestety, te kłody rzucane nam pod nogi oznaczają poślizg sięgający mniej więcej czterech lat.

Najświeższy akord tych problemów, ale zapewne nie ostatni, miał miejsce ostatniego dnia minionego roku, gdy cofnięto decyzję o cofnięciu (sic!) kanadyjskiej firmie koncesji poszukiwawczej. MC zyskała 18 miesięcy na dokończenie prac. Co ważne, udało się przekonać Kanadyjczyków do zainwestowania kolejnych milionów w rozwój przedsięwzięcia. Właśnie uzgodniono ostatnie szczegóły i przygotowywane jest

pole do kolejnych wierceń.

– Nie mam złudzeń: gdybyśmy stracili tę koncesję, przez trzy lata nie moglibyśmy ubiegać się o kolejną, czyli KGHM przejąłby niemal gotowe, udokumentowane złoża – dodaje Speczik. – Odkryliśmy złoża, o którym KGHM nie wiedział, a gdyby wiedział i tak nie miałby pomysłu na eksploatację. My taki pomysł mamy, ale mnoży się przeszkody.

Speczik mówi o braku stabilizacji, gdyż przez cały czas jego firma działa w poczuciu, że w każdej chwili koncesję może stracić, gdyż państwu nie zależy na tym,

wydobywcy miedzi to 8,6 tys. miejsc pracy i jakieś 1,3 mld zł rocznie dodatkowych przychodów budżetowych.

– W Lubuskiem udokumentowaliśmy dwa złoża – dodaje Speczik. – Nowa Sól to ponad 10 mln ton miedzi i 146 tys. ton srebra, a Mozów może przynieść co najmniej połowę tych zasobów. Do tego amerykańska firma odkryła niewielkie złoża w okolicy Żar.

Skąd zatem te problemy? Od lat mówi się oficjalnie, że nasz region KGHM traktuje jako swój teren łowiecki i rezerwar rudy na później. Dziś polskiemu

temperaturę potencjalnego wyrobiska ma wynosić nawet 70 stopni Celsjusza. Do tego gaz...

Jednak dzisiaj już nawet KGHM przyznaje, że jest to realne. Kopalń, które przekroczyły głębokość 2000 metrów, jest na świecie około 30, sam KGHM w Kanadzie ma dwie sięgające 1800. MC w USA prowadzi wydobycie na głębokości 1800-2100 metrów, gdzie temperatura sięga 66 stopni, a została obniżona do 26,6. Ta technologia nie jest też droższa. Jak deklaruje MC, eksploatacja, łącznie z flotacją, będzie odbywać się pod ziemią, zastygająca pasta sprawi, że nie będzie tapnięć, chodniki schładzane będą lodem, a wysoka temperatura jest wykorzystywana do produkcji energii. Na takiej głębokości pracują maszyny elektryczne bez spalin...

Tylko dla Polaków

Słychać, że rzucanie kłód pod nogi zagranicznym inwestorom to także objaw patriotyzmu – polska miedź dla Polaków...

– To bzdura. W Polsce, podobnie jak w wielu innych krajach, złoża są własnością państwa – tłumaczy Speczik. – Nawet jeśli otrzymamy koncesję, jesteśmy tylko operatorem na państwowym złożu. Jeśli naruszymy jej zasady, zarówno te dotyczące eksploatacji, jak i – powiedzmy – ochrony środowiska, natychmiast ją tracimy.

Gdyby nie problemy z koncesjami, w tym roku Miedzi Cooper Corporation rozpoczęły budowę kopalni

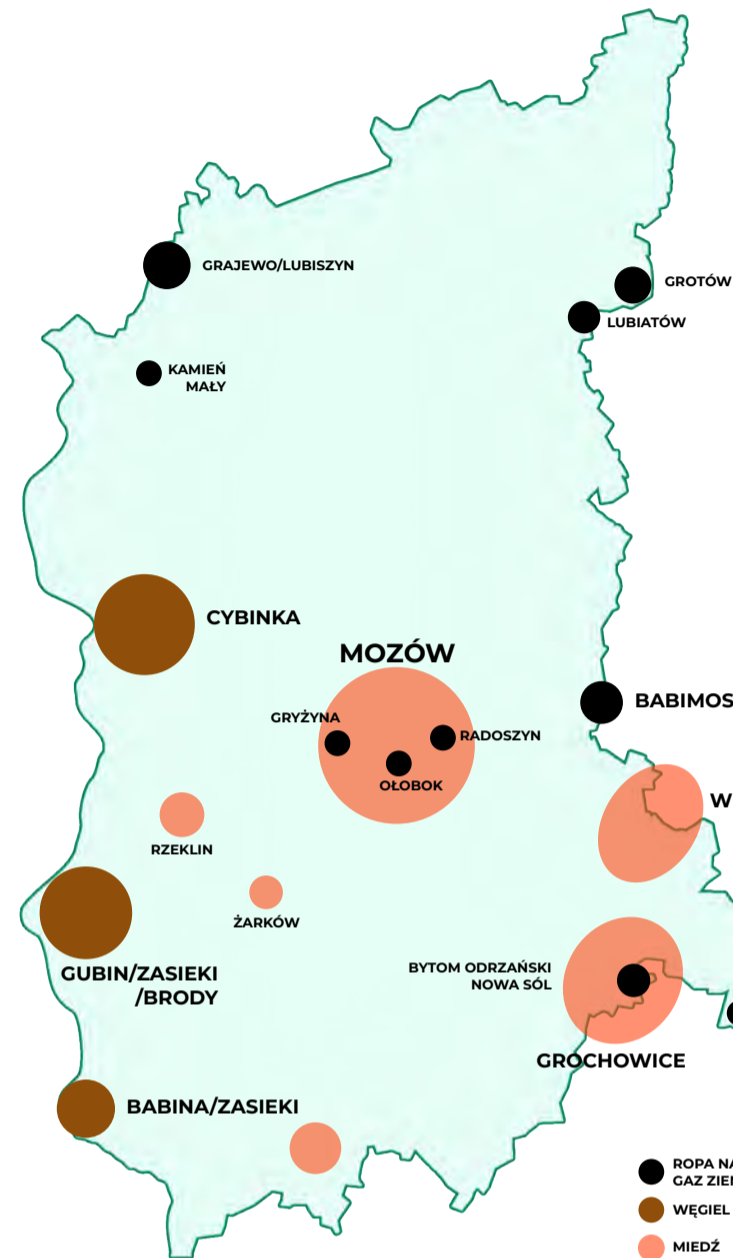
by jak najszybciej wydobywać miedź z Nowej Soli.

W ciągu ostatnich lat spółka MC zainwestowała w kompleksowy program badań ponad 350 mln zł, z czego 250 mln zł przeznaczono na prace w Lubuskiem. Przebadano ponad 7130 km² w trzech województwach i wykonano 31 odwiertów badawczych. Operacja ta należała do największych w ostatnich dekadach programów badań geologicznych prowadzonych w Polsce.

Po co nam miedź?

Według szacunków sprzed kilku lat kompleks

potentatowi bardziej opłaca się sięgać po złoża za oceanem. W Lubinie na wieść o odkryciach MC reaguje się bez emocji. W Lubinie można usłyszeć, że to żadne odkrycie, bowiem nasze złoża miedzi zawdzięczamy morzu cechsztyńskiemu, a wiadomo, że ono tutaj sięgało. Dlaczego zatem KGHM nic u nas nie robi? Oprócz pieniędzy uzasadniano brak pośpiechu realizmem, gdyż na razie nie ma technologii, która pozwoliłaby eksploatować złoża na takiej głębokości i z dodatkowymi utrudnieniami. Złoża zalega tu na głębokości nawet 2000 m, a



I o ile montownię samochodów można przenieść do innego kraju, o tyle kopalni nikt nie zabierze. Z punktu widzenia interesów państwa jest to inwestycja najbezpieczniejsza z bezpiecznych.

Tymczasem w Polsce koncesji nie wydano od siedmiu lat, a Speczik mówi o fatalnym klimacie dla inwestycji zagranicznych. Jeśli nawet amerykański TVN ma problemy, to któż podejmowałby się Kanadyjczykami... Z kolei dziękuje lubuskiemu samorządowi za rozsądek i przyjazne relacje.

Matka głupich

Czytając pochodzącą sprzed kilku lat analizę stanu posiadania złóż kopalni, możemy czuć się szczęściarzami. 20 udokumentowanych złóż węgla brunatnego – jedna czwar-

ta wszystkich zasobów w naszym kraju. 34 udokumentowane złoża gazu ziemnego, jedno azotowe, 22 ropy naftowej – 69 proc. zasobów w Polsce. Do tego łupki, kruszywa...

Właściwie tylko działalnością nafciarzy możemy czuć się usatysfakcjonowani. Kilka miesięcy temu Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo rozpoczęło eksploatację złoża ropy i gazu „Kamień Mały”. Roczna produkcja wyniesie tu ponad 24 tys. ton ropy i 3,6 mln m sześć. gazu.

Rocznie w całym kraju wydobywa się około 4 mld m sześć. gazu wysokometanowego. W naszej części kraju działają dwie największe kopalnie tego surowca: Dębno oraz Lubiatów. W 2021 roku wydobycie w obu tych instalacjach wyniosło około 480 tys. ton ropy, co stanowi

WOJNA O MIEDŹ

Od 2012 roku KGHM walczy z konkurencją o złoża „Bytom Odrzański”, „Kotla” i „Niechlów”. Najbardziej zażarty bój toczył się o tę pierwszą. To gra nawet o 8 mln ton miedzi. Wniosek o koncesję na badania złożyły KGHM i MCC. Przeleżały w ministerstwie dwa lata. Wygrała MCC. Organ

koncesyjny uznał, że udzieli koncesji temu podmiotowi, którego prace pozwolą na uzyskanie większej ilości danych geologicznych. KGHM oczywiście odwołał się od decyzji. Minister środowiska w lipcu 2014 uchylił swoją decyzję i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania. I tu zaczęła się sądowa batalia, przepychanka w klimacie polityczno-patriotycznym, która trwała ze zmiennym szczęściem lata. Ostatnie wieści z frontu? W styczniu 2021 KGHM zaktualizował wniosek koncesyjny, zwiększając zakres prac geologicznych i wniósł o utajnienie części zmian. W kwietniu

2021 minister klimatu i środowiska „odebrał” koncesję Kanadyjczykom i udzielił jej firmie KGHM. W odpowiedzi na skargę rywali WSA uznał, że KGHM nie mógł w trakcie postępowania zmienić wniosku. Sąd wskazał też na złamanie przez organ koncesyjny szeregu zasad prawnych...

Sprawa się toczy, a KGHM nie zmienia planów wobec bytomskiego złoża. W międzyczasie Kanadyjczycy zaskarżyli Polskę do trybunału arbitrażowego, twierdząc, że złamała ona przepisy polsko-kanadyjskiej umowy o wspieraniu i wzajemnej ochronie inwestycji.

o z tego?



Marcin Jabłoński, członek zarządu województwa

Oczywiście, jesteśmy zainteresowani wykorzystaniem naszych złóż surowców mineralnych i zdajemy sobie sprawę z tego, że to ogromna szansa rozwoju – mówi Marcin Jabłoński. – Myślę zwłaszcza o zasobach miedzi, które należą do największych na świecie.

Natomiast zdaniem Jabłońskiego trudno sobie dziś wyobrazić opłacalną ekonomicznie inwestycję dotyczącą wykorzystania węgla brunatnego ze względu na wysokie standardy ochrony środowiska, jakie region zdecydował się sobie postawić, czego wyrazem są odpowiednie zapisy w nowej strategii rozwoju. To daje szansę na poluzowanie restrykcji związanych z ochroną złóż w okolicach Brodów i Gubina.

– Eksploatacja złóż miedzi może odbywać się w oparciu o znane, stosowane i zgodne z najwyższymi normami środowiskowymi technologie, co jest tym bardziej interesujące, że chce się w to poważnie zaangażować prywatny kapitał, wspieramy te starania – dodaje Jabłoński.

Lubuskie dodaje gazu

Jak informuje biuro prasowe PGNiG, w Lubuskiem i na pograniczu z sąsiadującymi województwami zlokalizowane są cztery kopalnie ropy naftowej i gazu ziemnego: Dębno, Lubiatów, Radoszyn, Zielin oraz kopalnia gazu ziemnego Wilków. Obejmują 20 złóż ropy lub gazu. To zysk dla samorządów. Spółki prowadzące wydobywanie ropy i gazu opłatą eksploatacyjną uzależniona od wielkości wydobywania. Opłata dzielona jest między gminy (60 proc.), powiaty i województwa (po 15 proc.) oraz dodatkowo NFOŚiGW (10 proc.).

W 2022 roku PGNiG z tytułu opłaty eksploatacyjnej przekazało do samorządowych budżetów około 140,5 mln zł. Dodatkowym źródłem dochodów gmin związanych z działalnością wydobywczą PGNiG jest podatek od nieruchomości przeznaczonych pod infrastrukturę związaną z eksploatacją węglowodorów. W 2022 roku spółka zapłaciła w skali kraju, 72,8 mln złotych.

3/4 całej krajowej produkcji ropy naftowej przez PGNiG. Kilka miesięcy temu potentat poinformował, że planuje zainwestować tu 700 mln zł. Wydobycie zostanie zwiększone, a funkcjonowanie tych kopalni przedłużone o 15-20 lat.

Na drugim biegunie jest węgiel brunatny. Na bazie ogromnych złóż węgla brunatnego w okolicy Gubina i Brodów miał powstać kompleks energetyczny dający 2700 MW energii przy rocznym wydobyciu nawet 17 mln ton surowca. No właśnie miał. Na razie mamy czeski film. Tutaj nie jest to jedynie problem zmarnowania szansy. Mimo że plany budowy kompleksu energetycznego zamknięto na dzień najgłębszej szuflady w zamrażarce, złożo

jest chronione. Co oznacza zamrożenie wszelkich planów inwestycyjnych – nie tylko związanych z energią – na tym terenie.

Tymczasem z analiz z 2018 roku wynika, iż prace przygotowawcze do realizacji inwestycji, mimo licznych deklaracji, wstrzymano. Zaznaczono, że celem jest utrzymanie projektów jako możliwych do realizacji, bez wskazywania terminu tej realizacji. Obniżono również hierarchię ważności – nie są to już projekty kluczowe.

W tej sprawie sejmik oraz zarząd województwa podejmowały stanowiska, a samorząd kierował do rządu pisma dotyczące sprecyzowania faktycznych planów związanych z budową kompleksu. Jednoznacznej decyzji brak...



Pałac w Dłużku – wyceniony na 1,7 mln zł



Pałac w Luboszytach – wyceniony na 1,4 mln zł

„Willa plus”... A dlaczego nie pałac?!

Trudno wyczuć, jakie są kryteria „lewackości” i „szkodliwości” według ministra Czarnka. Stąd nie podpowiadamy lubuskich organizacji, które zasłużyły na jakąś willę. Natomiast naprawdę mamy w regionie kilka nieruchomości, które patriotycznym w duchu narodowców fundacjom pozwoliłyby się wykazać.

Tydzień bez kolejnej afery opatrzonej „plusem” to tydzień stracony. Teraz mamy „Willę plus”. Sprawa dotyczy konkursu zorganizowanego przez Ministerstwo Edukacji i Nauki, które podzieliło 40 mln zł między 42 organizacje. Jego intencje ma wyjaśnić nazwa: „Rozwój potencjału infrastrukturalnego podmiotów wspierających system oświaty i wychowania”. Decyzje zapadły w listopadzie 2022. I byłoby pięknie, gdyby nie dziennikarze (oczywiście TVN) i cykliści, w roli których wystąpili tym razem polityczki opozycji. Ujawnili oni, że wśród instytucji, które otrzymały pieniądze na zakup lub budowę nieruchomości, są takie związane z PiS. Co więcej, ponad połowa z nich dostała negatywną opinię od ministerialnej komisji konkursowej, a niektóre powstały tuż przed ogłoszeniem konkursu.

– Powiem panu, jaka jest najważniejsza przyczyna tej burzy. W tym programie środki finansowe nie trafiły do żadnych lewackich i szkodliwych organizacji – komentował minister edukacji Przemysław Czarnek w rozmowie z Onetem.

Posłanki KO Katarzyna Lubnauer i Krystyna Szu-

milas ujawniły, że Fundacja Polska Wielki Projekt, powiązana z politykami PiS, otrzymała w ramach konkursu ministerstwa 5 mln zł na zakup willi od Skarbu Państwa. Polityczki informowały, że w radzie programowej fundacji zasiada m.in. minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński oraz europosłowie PiS Zdzisław Krasnodębski i Ryszard Legutko, a po upływie pięciu lat willa będzie mogła zostać wykorzystana w dowolnych celach, w tym komercyjnych. I lawina ruszyła.

Większość willi z plusem leży albo w miastach, albo w pięknych okolicznościach przyrody. Niestety, żadna w naszym regionie. Trudno podpowiedzieć oświatowym tuzom wartość obdarowania lubuskich organizacji, bo kryteria „lewackości” i „szkodliwości” są – delikatnie mówiąc – nieostre. Bo wsparcie edukacji czy pomoc dzieciom i młodzieży w edukacji zdaje się w tym wszystkim najmniej ważna. Jednak chętnie podpowiadamy nieruchomości, które zasługują

na zajęcie się nimi przez te narodowe, patriotyczne organizacje. Nie jest bowiem sztuką podarować takiej organizacji wypasioną nieruchomość. My proponujemy siedziby z duszą, a co ważniejsze, będące w po-



Przemysław Czarnek minister edukacji i nauki:

Wszystko jest i będzie zgodnie z prawem i dalej będziemy wspierać tego typu znakomite organizacje, a jednostki szkodliwe i lewackie żadnych pieniędzy z MEiN nie otrzymają

siadaniu Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Z duszą, gdyż to zabytkowe dworki i pałace. Do tego warto sygnąć kasą, jak w przypadku kilku innych fundacji, w które zapłaćni są PiS-owscy notable, na przywrócenie świetności zabytku i mamy przyjemne z pożytecznym. Nasze lubuskie typy? W wykazie ofert KOWR znajdziemy pałace w Luboszytach (wy-

ceniony na 1,4 mln zł), Dębince (480 tys. zł) i Dłużku (1,7 mln zł). To zresztą idealne pole do popisu dla narodowych organizacji, bo doprowadzając te obiekty do świetności, wymazałyby ich ewentualne niemieckie pochodzenie. Ot, takie małe odzyskiwanie Ziemi Odzyskanych i udowodnienie, że na tym terenie ślady kultury i przeszłości potrafimy nie tylko niszczyć.

Proedukacyjnych rozwiązań jest sporo. Weźmy imponujący zespół pałacowy w Trzebiechowie, w którym dziś funkcjonuje szkoła. Stan więcej niż przyzwoity, ale obiekt umiarkowanie sprawdzający się w roli placówki oświatowej.

Gmina jest gotowa oddać zabytek w zamian za... wybudowanie szkoły. Czy nie jest to wymarzony poligon do sprawdzenia się czarnkowych organizacji i fundacji, zwłaszcza że wszystkie są tak młode i podobno tak bardzo dynamiczne? W tym pałacu udałoby się upchać całą kolekcję „kanapowych” organizacji i fundacji.

Dariusz Chajewski

#lubuska kultura

**Teatr,
filharmonia,
muzeum,
a może biblioteka?**

Teatr w Zielonej Górze

16-17 lutego, godz. 10.00: „Cudowna lampa Aladyna”; 16 lutego, 12.00: „Marzenie Nataszy”; 18 lutego, 19.00 i 19 lutego, 12.00: „Kolacja dla głupca”; 20-21 lutego, 9.30 i 12.00: „Pipi Pończoszanka”.



Teatr w Gorzowie Wlkp.

16-17 lutego, godz. 19.00: „Świecie nasz”; 19 lutego, 16.00 i 18.30: „Trzy razy Piaf”; 22-23 lutego, 11.00: „Papusza znaczy lalka”.

Artur Barciś tak mówi o zrealizowanym przez siebie autorskim przedstawieniu „Świecie nasz”: – Ten spektakl był moim marzeniem od lat. Wychowałem się na piosenkach Marka Grechuty, to one ukształtowały moją wrażliwość. Wiedziałem, że kiedyś go zrobię. W tym spektaklu nie ma jakiejś wyraźnej fabuły, ale jest rodzaj impresji. Piosenki Grechuty to przede wszystkim piękna poezja. Grechuta śpiewał Gałczyńskiego, Mickiewicza, sam też był świetnym poetą. A ponieważ dobra poezja jest uniwersalna i dotyczy kondycji człowieka – kondycji moralnej, kondycji świata – to w tym czasie te piosenki okazały się szczególnie aktualne. Zespół gorzowskiego teatru znam bardzo dobrze, zrealizowałem tu już trzy przedstawienia. Wiedziałem, że będzie idealny do stworze-



nia i tego projektu. Z tej realizacji jestem również bardzo zadowolony. Mam wielką nadzieję, że te uczucia podzieli również publiczność.



Muzeum w Zielonej Górze

Wystawa z cyklu „Lubuskie winnice. Wczoraj i dziś” – prezentacja historii i dokonania Winnicy „Pod Lipą” z Górzycowa. Wystawa obejmuje historię, dokonania i wyroby tego znanego i cenionego ośrodka na polskiej mapie enoturystycznej. Winnica „Pod Lipą” została założona w Górzycowie w 2008 roku jako przedsięwzięcie rodzinne. Nazwę zawdzięcza ogromnej starej lipie, która góruje nad winnym wzgórzem z widokiem na zakole Odry...

Filharmonia Zielonogórska

20 lutego, godz. 16.00, 17.00 i 18.00: „Muzyczne raczkowanie”; 27 lutego, 9.00 i 11.00: „Podróż dookoła świata” – koncerty edukacyjne dla klas IV-VIII.

Muzeum w Gorzowie Wlkp.

Do 19 marca w Spichlerzu (ul. Fabryczna 1-3) czynna jest wystawa „Kolejny wiek z archeologią. Badania archeologiczne w XXI wieku na terenie Gorzowa Wielkopolskiego”.



Biblioteka w Zielonej Górze

21 lutego, godz. 17.00: wykład prof. dr hab. Bogdana Trochy z cyklu „W pułapce popkultury”, realizowanego we współpracy z Uniwersytetem Zielonogórskim.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

22 lutego, godz. 17.00: „Słowo i muzyka. Podróż muzyczna od baroku do neoromantyzmu” – koncert fortepianowy Ilony Kępczyńskiej i Amadeusza Maksymiuka.



Zacięty bój o Wawrzyny

Niebawem poznamy zwycięzców „Lubuskich Wawrzynów”. Czy tegoroczny konkurs będzie inny niż poprzednie? O to pytamy Żanetę Cierach, zastępcę dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida.

Już 23 lutego kolejna gala wręczenia Lubuskich Wawrzynów. Zainteresowanie konkursem jest duże?

Liczba zgłoszeń do konkursu nie odbiega od lat poprzednich. Daleko nam jednak do czasów pandemii, kiedy ludzie mieli więcej czasu i więcej pisali. Pojawiały się także propozycje, które ze względów formalnych nie mogły być umieszczone w konkursie. Dla nas to zawsze sytuacja niekomfortowa, ale regulamin ma jasne zasady i musimy się ich trzymać.

Nagrody tradycyjne będą przyznane w trzech kategoriach. Czy w tym roku, jakieś zgłoszenia szczególnie mocno panią zaskoczyły?

Wśród zgłoszeń nie ma Zofii Mąkosy, czego się spodziewaliśmy, nie ma Przemysława Piotrowskiego, ale za to jest Barbara Wysocka. Pojawiało się nieco debiutantów, ale co nas cieszy, książki przyszły z całego województwa.

Jury miało twarde orzechy do zgryzienia?

Wawrzyn do przyznania jest tylko jeden. Spore wyzwanie stało także przed publicznością, która głosowała na nagrodę czytelników. Otrzymaliśmy tysiące głosów.

Statuetki Wawrzynów to powód do dumy na arenie ogólnopolskiej?

To prestiżowa nagroda. Do udziału w jury zapra-

szamy osoby z całej Polski, w tym pracujące na znanych w kraju uczelniach. W tym roku w kapitule zasiada chociażby krytyk Karol Maliszewski. Na początku konkurs miał charakter lokalny, ale teraz lubuscy twórcy są rozpoznawalni w całej Polsce.

Jak będzie wyglądała gala wręczenia nagród?

Zapraszamy wszystkich miłośników książki 23 lutego do biblioteki w Zielonej Górze. W uroczystości weźmie udział prof. Jerzy Bralczyk. Gala zacznie się o godzinie 18.00, poprowadzi ją Rademenez. Forma, mimo że bardzo poważna, będzie charakterystyczna dla naszego w Polsce rapera.

Dariusz Nowak



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRNA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Szymon Kozica,
Dariusz Chajewski, Andrzej Katarzyna Kozłowska, Małgorzata Gabrysz,
Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer, Dariusz Nowak, Tomasz Pawłowski.

● szydło z worka

Michał Iwanowski

Wolty prezydenta Kubickiego

Dla prezydenta Zielonej Góry Janusza Kubickiego Jarosław Kaczyński to „najważniejsza osoba w państwie”. Znając gorliwość prezydenta, niebawem zapewne usłyszymy, że Centrum Rekreacyjno-Sportowe czy Biblioteka Uniwersytecka nie zostały zbudowane z funduszy europejskich, tylko z reparacji wojennych, wywalczonych przez Kaczyńskiego od Niemców.

Prezydentowi Kubickiemu nie można odmówić jednego – umiejętności ślizgania się na politycznych falach, zmieniania frontów i umizgiwania się do silniejszych, przeciwko słabszym. Oto przykłady.

Kubicki w roku 2006 został prezydentem z ramienia SLD (dla młodszych Czytelników: chodzi o Sojusz Lewicy Demokratycznej). Młody prezydent wydawał się wówczas obiecującą alternatywą dla niepopularnej prawicowej prezydent Bożeny Ronowicz. Sam na niego głosowałem w 2006 r. Ale nie były to dobre czasy dla ówczesnej lewicy, sondaże leciały na łeb na szyję po aferze Rywina. Kubicki szybko odciął się od swojego politycznego zaplecza i wskoczył na falę wznoszącą z Platformą Obywatelską. Kiedy w kraju rządził Tusk, Kubicki nie szczędził Platformie i jej liderom pochwał i superlatyw. Z liberałami pokochał się do tego stopnia, że w 2014 r. wystartował z listy PO do sejmiku woj. lubuskiego. Zdobył ponad 3500 głosów i został platformerskim radnym regionu, ale tylko po to, by z mandatu zrezygnować na rzecz kontynuowania prezydentury miasta.

Nie była to bynajmniej ostatnia polityczna wolta Kubickiego. Dopiero się rozkręcał. Kiedy w 2015 r. niepodzielną władzę w kraju przejął PiS, prezydent Zielonej Góry skrzył ostro w prawo. Nie przeszkadzało mu ani zamach nowej władzy na praworządność, ani niszczenie samorządności, ani likwidacja trójpodziału władzy... Nowy alians prezydenta działał w drugą stronę, bo klub PiS jest w nieformalnej koalicji z klubem Kubickiego w radzie miasta.

Ale ostatnio, w swoich umi-
zgach do autorytarnej prawi-
cy, prezydent wysunął się
poza krawędź błazena-
dy. W rozmowie z Kają
Rostkowską na ante-
nie Radia Index na tem-
at policyjnej ochro-
ny dla Kaczyńskiego



podczas wizyty w Zielonej Górze stwierdził: „Jarosław Kaczyński to nie jest zwykły poseł! To najważniejsza osoba w państwie! Nie prezydent, nie premier, tylko Jarosław Kaczyński”. Można by się śmiać z tego jarząbkowego „łubu dubu”, gdyby nie to, że przy tej okazji rozgorączkowany rozmową Kubicki stwierdził bez finezji, że należy zlikwidować Sejm i Senat. „Gdyby to ode mnie zależało, to bym wyrzucił tę całą hałastrę! Bo po co nam to jest?” – powiedział bezrefleksyjnie prezydent 130-tysięcznego miasta w sercu Europy...

Tego nawet Kaczyński by nie wymyślił. Bo Kaczyński wie, że bez Sejmu i Senatu nie miałyby władzy umocowanej w instytucjach państwa, że bez Sejmu i Senatu nie mógłby się chełpić poparciem suwerena. Bez Sejmu i Senatu byłby po prostu samotnym despota z groteskowej republiki bananowej. Takiej władzy chciałby Janusz Kubicki. To ważny sygnał dla prezydenckich radnych, przedstawicieli swoich wyborców, bo pokazuje, gdzie ich pryncypał ich ma.

Prezydent Zielonej Góry słysząc z tego, że jest w stanie powiedzieć i napisać wszystko. Najpierw coś mówi, coś pisze, a potem przychodzi refleksja, potem się wycofuje, twierdzi, że miał coś innego na myśli niż to, co mu zarzucają. Tak było przy okazji „koronościemy”, kary śmierci czy teorii spiskowych, o których pisał w mediach społecznościowych. Problem jednak w tym, że ze swoich błędów nie wyciąga żadnych wniosków na przyszłość.

Biorąc pod uwagę, że liderem sondaży przedwyborczych wciąż jest PiS, to należy spodziewać się eskalacji prezydenckiej twórczości. Być może usłyszymy, że TVP i „Gazeta Lubuska” to najbardziej obiektywne i apolityczne środki masowego przekazu w Polsce. Być może prezydent na wiosnę zamelduje prezesowi wykonanie 300 proc. normy na odcinku sprzedaży węgla i koksów przez samorząd. I być może z budynków CRS, filharmonii czy Biblioteki Uniwersyteckiej znikną tablice informujące o dofinansowaniu z funduszy europejskich, a prezydent zacznie opowiadać, że zbudowano je z reparacji wojennych, wywalczonych przez Kaczyńskiego od Niemców.

Obyśmy się nie zdziwili...

Andrzej Flügel Pełna micha

● zakola i meandry

Pan Bogdan niedawno usłyszał, że po tym, jak w Izraelu do władzy doszły skrajne ugrupowania i niemal z marszu postanowiły tak zmienić prawo, żeby na jego funkcjonowanie mieli wpływ politycy aktualnie będący przy władzy, na ulicę w Jerozolimie wyszło ponad sto tysięcy protestujących. A przecież tam dopiero starają się remontować system demokratyczny! U nas władza robi to od dawna, systematycznie, dokładnie według założonego przez jej wodza, ochoczo realizowanego przez jego ludzi, planu.

I co? No właśnie nic. Czekamy na październikowe wybory. One, według opozycji, już niemal dzisiaj są wygrane i mają ponoć wszystko zmienić. Pan Bogdan nie jest aż takim optymistą, bo widzi, do jakich numerów posuwają się ludzie z partii rządzącej, jej przybudówek, wspierani przez wyznawców udających dziennikarzy. Wiadać wyraźnie, że zrobią wszystko, posuną się do wszelkich akcji, wszeteczeństw i kłamstw, byleby tylko wygrać, oddalić utratę władzy, czyli perspektywę rozliczenia.

Pan Bogdan dziwi się, że gdzieś w Jerozolimie czy tak jak przed kilkoma miesiącami w Pradze, kiedy kilkadziesiąt tysięcy ludzi wkurzonych postępowaniem swego rządu demonstrowało niezadowolenie, można twardo zaprotestować przeciwko temu, co wyrabia władza. U nas panuje spokój, pisowskie afery przelatują niczym peleton kolarzy, wywołując wprawdzie protesty w niezależnych jeszcze od władzy mediach, które po rządzących już tylko spływają.

Wielka grupa wyborców ogłupionych propagandą z partyjnej telewizji ma gdzieś afery w stolicy, kłamstwa premiera czy łamanie konstytucji. Liczy się trochę pełniejsza micha, dosypywanie kasy, mamienie kolejnymi datkami. Najgorsze, że słynne zdanie Stefana Kisielewskiego „To, że jesteśmy w d..., to jasne. Problem w tym, że zaczynamy się w niej urządzać” zaczyna być u nas, ku uciesze tych, którzy nam to zgotowali, bardzo aktualne.

Co więc robić? Nie wiadomo, ale skoro mogą w Izraelu, a tym bardziej w Czechach, poważnie zaprotestować, to my chyba też?

Pana Bogdana zaatakował ostatnio udający dziennikarza dyżurny propagandzista, który nie dość, że nakłamał, to nie potrafił nawet poprawnie napisać jego nazwiska. Odpowiedzi nie będzie, bo na zaprezentowanym przez niego poziomie nie ma sensu dyskutować.

● do dechy

Dariusz Chajewski

A kysz, euro! A kysz!



Chaos inflacyjny, który daje się tak we znaki Chorwatom, którzy sygnalizują to na najróżniejsze sposoby, jest dla nas bardzo poważnym ostrzeżeniem – stwierdził w styczniu premier Morawiecki. To według premiera kraju nad Wisłą miało być potwierdzenie rozmaitych strachów, którymi karmi nas pisowscy politycy, ostrzegając przed przyjęciem euro. Taką decyzję podjęli Chorwaci. Przyjęcie europejskiej waluty miałyby nas pchnąć w odmęty nędzy i ekonomicznego chaosu. – Mamy dane, które do nas spływają. Są znacząco skokowo wyższe z tygodnia na tydzień. Praktycznie, w ślad za niektórymi mediami polskimi, mogę podać, że ceny wzrosły nawet o 70 czy 80 procent w ciągu tylko jednego tygodnia – mówił szef rządu. Zgroza.

Przynajmniej wiemy, o jakie media zapewne chodzi. Jak podał Eurostat, inflacja w Chorwacji w styczniu 2023 roku wyniosła według szacunków 12,5 procent rok do roku (w porównaniu do stycznia 2022 roku) i 0,2 procent miesiąc do miesiąca. Według danych urzędu statystycznego inflacja w Chorwacji w grudniu 2022 roku wyniosła 12,7 rok do roku oraz -0,1 proc. miesiąc do miesiąca. Spójrzmy na te same wskaźniki u nas.

Cóż, to brzmi niemal tak wiarygodnie, jak w wykonaniu tych samych ludzi argumenty obrony złotego jako nośnika tradycji. Na tej zasadzie mogliśmy się posługiwać muszelkami, szklanymi paciorkami lub denarami. Bowiemy „złotym” nazwano w XIV i XV wieku właśnie obowiązujące w Europie złote denary. Czyli takie jakby... euro.

**czy
wiesz,
że...**

?

nasza krzyżówka

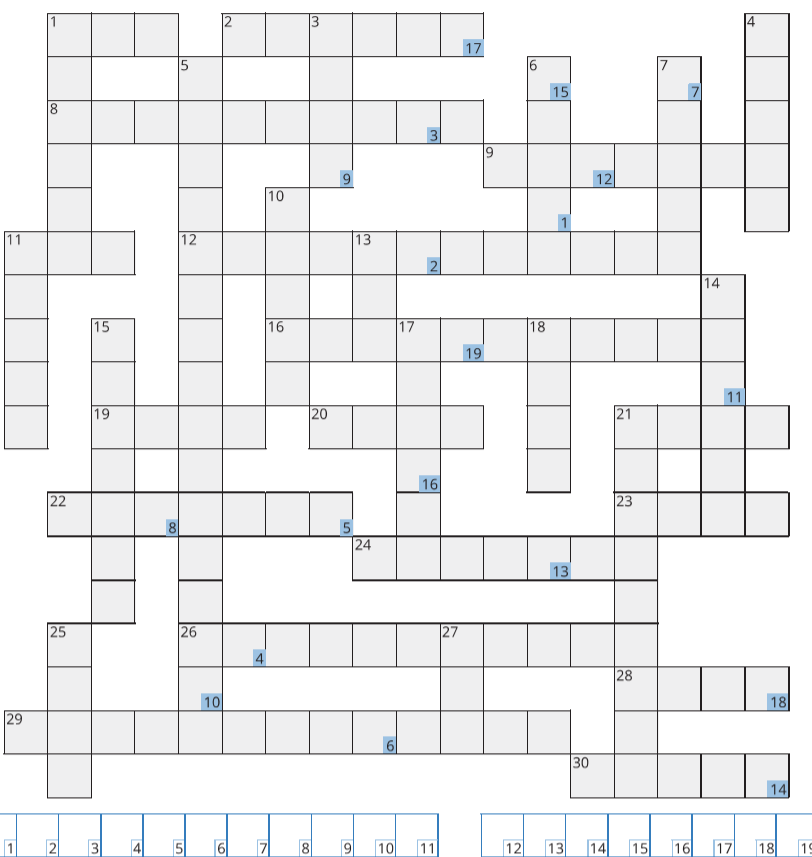


Projekt: Rozwój elektronicznych usług publicznych w Gminie Słońsk

Beneficjent: **Gmina Słońsk**
Wartość inwestycji: **624 620 PLN**
Wsparcie unijne: **528 581 PLN**
Odwiedź: **Słońsk/www.slonsk.pl**

POZIOMO:

- Lubuska wieś ze stanowiskiem archeologicznym obejmującym osadę kultury łużyckiej
- Przełożony zakonu cystersów
- Jednostka podziału administracyjnego stanowiąca część powiatu
- Np. gospodarki komunalnej, może otrzymać dofinansowanie z funduszy europejskich
- Zawierana z beneficjentem w celu realizacji projektu
- Można je przyrządzić z produktów regionalnych
- Pod Kijami albo pod Kunowicami
- ... Obra – prawy dopływ Obrzycy
- Skok w ... - konkurencja sportowa Gabriela Dziełakowskiego
- Spec od wina
- Forma sztuki widowiskowej o charakterze satyrycznym
- Miasto w powiecie żarskim z licznymi zabytkami
- Słyną z nich Solniki
- Na czele zarządu województwa
- W lubuskim lesie i na meczu Zastalu
- Tomasz, znany dziennikarz i publicysta z Zielonej Góry



PIONOWO:

- Przeciwpowodziowy na Odrze lub Warcie
- Wieś w powiecie sulcińskim z ruinami zamku joannitów
- Popularyzowanie i rozpowszechnianie techniki cyfrowej
- Festiwal filmowy odbywający się w Nowej Soli
- Zaskroniec zwyczajny i żółt błotny
- Plemię słowiańskie zamieszkujące w średniowieczu m.in. okolice Szprotawy
- Albrecht, dowódca z okresu wojny trzydziestoletniej związany z Żaganiem
- Przeżył przez Małomice
- Ucierpiał w wyniku katastrofy ekologicznej na Odrze
- W Sopocie i na lubuskim jeziorze
- Miejscowość z Lubuskim Muzeum Wojskowym
- Na głowie zwierzęcia z herbu Rzepina
- Postępowanie mające na celu wybór projektów do realizacji
- Nowoczesna, rozwijana dzięki środkom europejskim
- ... Odrzańskie – obszar pokryty lasami, łąkami i torfowiskami
- Uniwersytet z Lubuskiego
- Odnaleziony w trakcie remontu kościoła w Ośnie Lubuskim



... Marek Suski na pytanie, po co fundacjom wille za miliony, odpowiedział: Nie wiem, nie jestem członkiem tej fundacji...



... Bory Dolnośląskie to największy w Polsce kompleks leśny. Zajmują powierzchnię około **1650 km²** i leżą na Dolnym Śląsku i Ziemi Lubuskiej.



... podczas remontu średniowiecznego kościoła w Ośnie Lubuskim znaleziono 74 monety. Najstarsze datowane są na **XIII stulecie**. Takie odkrycie to prawdziwy skarb!



... 17 lutego 1957 roku w Zielonej Górze w zakładach A21 ruszyła produkcja mierników elektrycznych. Takie były początki **Lumelu**.



... 17 lutego 1699 roku podkrośnieńskim w majątku Kuckadäl (Kuckadło) urodził się **Georg Wenzeslaus von Knobelsdorff** nadworny architekt Fryderyka II?



Dofinansowane przez Unię Europejską



...do pooglądania w necie



SkyShowtime dostępny

Nowa platforma VOD w Polsce

Wszystkim nam brakuje kolejnych serwisów streamingowych, dlatego też 14 lutego wystartowała nowa usługa VOD. SkyShowtime skupia w sobie wielkie kino i produkcje od Universal i Paramount Pictures, a także bazę seriali i filmów wyprodukowanych przez Nickelodeon, DreamWorks Animation, Paramount+, SHOWTIME®, Sky Studios i Peacock. Na początku w ofercie znajdują się m.in.: ostatnie kinowe Downton Abbey, Jurassic World Dominion, filmowa kontynuacja Raya Donovana, bajka Pan Wilk i spółka, Bad Guys, Wiking oraz hitowy Top Gun: Maverick. Serialomaniaków SkyShowtime chce zwabić niedostępnymi w Polsce serialami, jak 1883 z Harrisonem Fordem, Yellowstone z Kevinem Costnerem (za którą to rolę zdobył Złoty Glob), Tulsa King z Sylwestrem Stallonem czy The Offer ukazujący kulisy powstania filmowego Ojca Chrzestnego. Nowa platforma to także odkupiona od HBO Warszawianka z Borysem Szycem na podstawie prozy Żulczyka i nowe odcinki Psiego Patrolu.



Córka

reż. Maggie Gyllenhaal
Canal+ Online

W swoim debiucie reżyserskim aktorka Maggie Gyllenhaal wzięta na warsztat powieść Eleny Ferrante, której serialowa „Genialna przyjaciółka” przyniosła światowy rozgłos. Główna rola przypadła bezbłędnej Olivii Colman, a jej młodsza wersja Jessie Buckley. Ich bohaterka, uciekając na greckie wakacje, wpada w koszmar powracającego macierzyństwa i pytań o matczyną miłość. Dojrzałe, przejmujące kino, które jest także terapią dla wszystkich rodziców, nie tylko matek.



Wieloryb

reż. Darren Aronofsky
Darren Aronofsky powraca do oscarowej formy, a wraz z nim znakomity **Brendan Fraser** – słusznie oklaskiwany w Wenecji i nagrodzony Critics' Choice kilka tygodni temu. Te aktorskie himalaje mogą mu przynieść ukochanego Oscara. W najnowszym obrazie twórca Czarnego łabędzia i Requiem dla snu po raz kolejny zmagają się z problematyką uzależnienia, w tym przypadku od jedzenia, ale **Wieloryb** pokazuje walkę ze wstydem, samotnością i pustką. To też dramat rozczłonkowanej rodziny, pytający o grzechy ojców i szukający wybawienia od błędów przeszłości, poruszając wątek religijności i przynależności. Kameralna, teatralna – postpandemiczna – opowieść autentycznie wzruszy i obrzydzi, ale dostarczy też katharsis. Świetnie zagrane i napisane mocne kino. Warto!

Konrad Paszkowski



Patryk Trzmiel: Zrobimy wszystko, żeby WYGRAĆ LIGĘ

Rozmawiamy chwilę po finale Pucharu Zimy w Zielonej Górze. Wiosną, latem i jesienią mecze w IV lidze, zimą w hali... Pan to gra w piłkę chyba przez cały rok.

Zimą zawsze się gra. Puchar Zimy to fajny turniej, lubimy grać w hali i tyle. Trzeba grać cały czas. Póki jeszcze możemy, to uprawiamy ten sport, bo go kochamy.

Ale to nie tylko gra z miłości i dla przyjemności. Novita Pleyada była najlepsza w Pucharze Zimy, a pan został królem strzelców z przewagą nad drugim snajperem taką, że ho, ho!

Cała drużyna pracuje na dorobek jednego zawodnika. Można powiedzieć, że nie byliśmy faworytem tego turnieju, szczególnie że posypaliśmy się troszkę w półfinale [urazu doznał Bogdan Rubacha i zespół miał już tylko jednego zawodnika do rotacji-red.]. Zwycięstwo dedykujemy naszemu przyjacielowi Krzysztofowi Kandulskiemu. Tak jak obiecałem, złoty medal jadę mu zawieźć.

Czy gra w hali może być elementem przygotowań do sezonu na trawiastych boiskach?

Dla mnie jak najbardziej. Lubię grać w hali i myślę, że to jest taki moment, który można wykorzystać, żeby nie było przerwy zimą.

Za około miesiąc początek rundy wiosennej w IV lidze.



Patryk Trzmiel jest pomocnikiem IV-ligowej Odry Nietków. Wcześniej grał w Starcie Płoty

W tabeli na półmetku rozgrywek mamy okropny ścisk. Między liderem Syreną Zbąszynek a wiceliderem Odrą Bytom Odrzański jest punkt różnicy. Trzeci zespół, czyli pańska Odra Nietków, traci trzy punkty. Co u was słychać w okresie przygotowawczym?

Bardzo ciężko trenujemy, mamy trzy jednostki treningowe w tygodniu plus sparing w weekend. „Ostrzyjemy noże” i będziemy robić wszystko, żeby wygrać tę ligę. Mamy aspiracje i jesteśmy tacy, że po prostu nie odpuścimy.

Zaliczyliście jakieś zgrupowanie?

Tak, byliśmy na tygodniowym obozie nad morzem. Wartościowy obóz, ciężko przepracowany, wracamy silniejsi i na pewno efekty tego zobaczymy w lidze.

A jak sparingi? Na pierwszy ogień poszedł mecz kontrolny z III-ligowym Stilonem Gorzów. Przegraliście 2:5.

Tak. Dobry mecz w naszym wykonaniu, aczkolwiek wynik nie

odzwierciedla tego, co się działo na boisku. Cóż, jedziemy dalej.

Było chyba dziesięć minut, które wstrząsnęły Odrą. W krótkim czasie straciliście aż trzy bramki.

Nawet osiem minut... Co zrobić? Tak naprawdę sami sobie te bramki strzeliliśmy. Wiemy, że Stilon to klasowy zespół, aczkolwiek nie byliśmy wcale drużyną słabszą.

Śledzi pan wyniki sparingów rywali? Prowadząca w tabeli IV ligi po rundzie jesiennej Syrena Zbąszynek zaczęła od dwóch porażek, i to wyraźnych.

Szczerze powiedziawszy, nie sprawdzam wyników innych drużyn.

Zbroi się druga w tabeli Odra Bytom Odrzański. Ściągnęła Damiana Piotrowskiego, czyli zawodnika z przeszłością w ekstraklasie, a także Przemysława Siudaka i Konrada Grzymisławskiego z III-ligowej Cariny Gubiny.

Jeśli mają aspiracje i chcą grać o awans, to nikt im tego nie zabierze. My będziemy grali też o pierwsze miejsce i na pewno na boisku się nie położymy.

Kto jeszcze może być poważnym kandydatem do awansu? Polonia Słubice, Lubuszanie Drezdenko?

Na pewno trzeba brać pod uwagę Polonię Słubice, bo to fajny zespół. Ograli nas w Nietkowie. Ale zobaczymy, liga jest długa i wyrównana.

Szymon Kozica

Rozkład jazdy dla kibica



Siatkówka

I liga mężczyzn, 18 lutego: Olimpia Sulęcina – Norwid Częstochowa (17.00, hala przy ul. Plater).

Piłka ręczna

I liga mężczyzn, 18 lutego: Trójka Nowa Sól – SPR Gorzyce Wielkie (17.20, hala przy ul. Botanicznej).

Biegi

Biegowe Grand Prix Gorzowa Wlkp. (5 km). 19 lutego, godz. 10.00, start i meta na terenie byłego poligonu wojskowego.

Przyspieszmy z pomocą! w Zielonej Górze (5 km). 25 lutego, godz. 12.00, start i meta przy ogrodzie botanicznym przy ul. Botanicznej. Od 11.15 biegi dzieci.



Na liście startowej charakterystycznego biegu w Zielonej Górze jest m.in. Dorota Ratajczak

Piłka nożna

Sparingi III-ligowców, 18 lutego: Stilon Gorzów – Winieta Wolin (13.00, boisko przy ul. Olimpijskiej), Lechia Zielona Góra – Flota Świnoujście (12.00, boisko w Zawadzie).

XVI Międzynarodowy Turniej Halowej Piłki Nożnej w Czerwieńsku. 18 lutego, godz. 11.00 (hala przy ul. Zielonogórskiej).

Znakomita panna Smith

Proszę państwa, oto Alanna Smith, koszykarka Polskiej Strefy Inwestycji Enei Gorzów. Kilka miesięcy temu na łamach „Naszej Lubuskiej” pisaliśmy, że rośnie nam gwiazda ekstraklasy. Słowa te były może i prozocze, ale na pewno zbyt zachowawcze.

O tym, co Australijka wyprawia na polskich parkietach, pewnie można by już napisać książkę. Najlepsza w lidze pod względem średniej zdobytych punktów, pierwsza także w skuteczności rzutów za trzy i w blokach, druga w zbiórkach w obronie i w przechwytych, trzecia w celności rzutów za dwa...

W meczu z MKS Pruszków panna Smith na swoim koncie zapisała 42 punkty, 14 zbiórek, 6 asyst, 3 przechwyty, 2 bloki..., osiągając wskaźnik efektywności na poziomie 54 – to wyrównany rekord ekstraklasy pań sprzed 20 lat. Jak wylicza się ten wskaźnik? Od sumy zdobytych punktów, zbiórek, asyst, przechwytych i bloków odejmujemy sumę niecelnych rzutów (wszystkich) i strat – i voilà!

Szymon Kozica

FOT. PIOTR KACZMAREK

Syrena szykuje się do obrony fotela lidera

Syrena Zbąszynek rzutem na taśmę została liderem piłkarskiej IV ligi na półmetku rozgrywek. Na pierwsze miejsce awansowała po ostatniej kolejce rundy jesiennej. Ma punkt przewagi nad Odrą Bytom Odrzański, trzy punkty nad Odrą Nietków i sześć nad Polonią Słubice.

W przerwie zimowej zespół stracił dwóch zawodników z podstawowego składu. Odeszli: Jussuf Mwinyi i Bartosz Kubaś. Jak Syrena przygotowuje się do rundy rewanżowej, w której będzie broniła pozycji lidera?

– Będziemy bronić fotela lidera, ale też zaszły u nas jakieś zmiany, więc liczymy się z tym, że będzie ciężko – nie ukrywa trener Tomasz Leszczyński (na zdjęciu). – Są nowi zawodnicy, których trzeba wkomponować. Nie ma tak, że nikt nie odszedł, a tylko doszli.



Jesteśmy w fazie budowania tego wszystkiego i myślę, że za około dwa tygodnie będziemy znacznie lepiej wyglądać, przede wszystkim jeśli chodzi o zgranie, bo to jest kluczowe.

Do drużyny ma dołączyć Bakhruman Azimov, który grał już w Zbąszynku. O innych wzmocnieniach trener Leszczyński na razie nie mówi.

Syrena ma za sobą trzy sparingi, wszystkie przegrane. Oczywiście, z meczów kontrolnych nie wolno wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Ale czy patrząc na wyniki 0:3, 1:4 i 1:6, należy się obawiać rundy wiosennej?

– Nie. Ja mogę wszystkie sparingi przegrać. Nie ma problemu – uspokaja trener Leszczyński.

Szymon Kozica



Puchar Zimy w Zielonej Górze



więcej zdjęć



”
W LIDZE ZIMOWEJ NIE MAMY
PODJAZDU DO CARINY GUBIN.
SĄ ZNAKOMICI, ZAWSZE NAS BIJĄ

Andrzej Sawicki

trener piłkarzy
Lechii Zielona Góra

po przegranym 1:7 sparingu z Cariną Gubin

Kopytkowanie

Jeszcze będzie przepięknie?
Wystarczy, że będzie normalnie



Na sportowców zawsze można liczyć! Truizm? Tylko na pierwszy rzut oka. W tym roku byłem już na biegu, którego organizatorzy i uczestnicy wsparli Paulinę Wybieracką z miejscowości Płoty. I na kolejnym, pod hasłem „Policz się z cukrzycą” – wiadomo, w ramach finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. I na turnieju halowej piłki nożnej, czyli akcji z rozmachem na rzecz Dawidka Maślenika z Zielonej Góry. Żałuję, że nie mogłem być na meczu Zastalu Zielona Góra, przed którym i na którym ludzie o wielkich sercach starali się jak mogli, by pomóc Idze Czekalskiej z Boczowa. I na charytatywnym treningu workout – dla Krzysia Ratajczaka z Zielonej Góry. W najbliższych planach mam za to wizytę na jeszcze jednym halowym turnieju piłkarskim, kolejnym dla Dawidka.

Sporo tych charytatywnych imprez. To dobrze i zarazem... niedobrze. Dobrze, bo „serce roście”, kiedy widzi się tak wspaniałą mobilizację sportowego środowiska w szczytnej sprawie. Niedobrze, bo po chwili zastanowienia człowiek uzmysławia sobie, w jakim kraju żyje. Kraju – nomen omen – chorem. Bo czy to normalne, żeby w ponoć cywilizowanym kraju, z podobno coraz lepiej zorganizowanym systemem opieki zdrowotnej, pieniądze na ratowanie zdrowia i życia ludzi zbierali/organizowali ich przyjaciele i przyjaciele przyjaciół?

Na przykład wspomniana Iga Czekalska jest jednym z dzieciątek, o których nasi znamienicy rządzący „zapomnieli”, kiedy ustalali zasady refundowania terapii dla maluszków cierpiących na SMA. Mimo zakończonej olbrzymim sukcesem akcji „Ania z Zielonego Wzgórza”, która wszystkim powinna dać sporo do myślenia, najważniejsi dziś decydenci nie byli w stanie pojąć, o co chodzi w tym nierównym wyścigu z czasem, którego stawką są nie tylko zbierane z mozołem miliony złotych, ale także głodzenie dzieci, by nie osiągnęły limitu wagi uniemożliwiającej już podanie piekielnie drogiego leku. I to właśnie jest papierek lakmusowy, obnażający poziom bezduszości, zubożnienia i degrengolady. Już nawet nie mam siły wyliczać, ilu maluszkom mógłby pomóc wiadomy minister, gdyby nie wyskoczył z szaleńczym programem „Willa plus”.

Wybaczenie, ale finał też nie będzie optymistyczny. Odszedł „Mario”, chłopak znany w środowisku żużlowym, ale również piłkarskim i ogólnie sportowym – nie tylko zielonogórskim. Człowiek pełen pozytywnej energii, zwykle uśmiechnięty, zarażający dobrym humorem. Ech...

Jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie – nucę sobie wespół z Tomaszem Lipińskim z legendarnej grupy Tilt. I już nawet nie zależy mi na tym, żeby było przepięknie. Wystarczy, że będzie normalnie.

Szymon Koziça

Z halowych mistrzostw
Polski U-20 i U-18 lubuscy
lekkoatleci przywieźli

5

medali:
2 złote, 2 srebrne i
1 brązowy.

Szczegóły na
www.naszalubuska.pl



Przemysław Żolnierewicz, kapitan Eni Zastal BC Zielona Góra, po raz czwarty w tym sezonie został wybrany do najlepszej piątki tygodnia ekstraklasę koszykarzy. Gratulujemy!